

Lublin, 3.11.2017.

dr hab. Natasza Ziółkowska-Kurczuk, prof. nadzw.
Zakład Dziennikarstwa
Wydział Politologii
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

Recenzja pracy doktorskiej
oraz dorobku artystycznego i osiągnięć dydaktycznych
Pana magistra Romana Kałuży-Wierzchosławskiego
w związku z przewodem doktorskim
w dziedzinie SZTUK FILMOWYCH

Pan magister Roman Kałuża-Wierzchosławski przedstawił pracę doktorską w postaci filmu dokumentalnego „W drodze”, a także aneks teoretyczny pt. „W drodze” - *Ciało – między realnością a kreacją*. Obie części – praktyczna i teoretyczna – zostały zrealizowane pod opieką artystyczną i merytoryczną, wybitnego twórcy filmowego i dydaktyka dra hab. Andrzeja Musiała prof. PWSFTviT. Doktorant w swej dokumentacji zamieścił również rekomendację znakomitego artysty kina, prof. Witolda Sobocińskiego, który podkreśla zalety najpierw swojego Studenta, a z czasem Asystenta, zwracając szczególną uwagę na Jego zaangażowanie i kreatywność oraz wysokie kwalifikacje zawodowe przydatne podczas prowadzonych na Wydziale Operatorskim PWSFTviT zajęć praktycznych i teoretycznych. Prof. W. Sobociński widzi w swoim Asystencie dobrego wykładowcę PWSFTviT w Łodzi.

Pan mgr Roman Kałuża-Wierzchosławski urodził się w 1985 roku w Żninie. Jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu. To szkoła ze wspaniałymi tradycjami. Wystarczy wymienić jej wybitnych absolwentów: pisarkę Krystynę Koftę, poetę i satyryka Jonasza Koftę, artystkę intermedialną prof. Izabellę Gustowską, czy twórcę bryły zwanej k-dron - Janusza Kapustę. Również wśród nauczycieli znaleźć by można wybitnych artystów, którzy niewątpliwie mają wpływ na kształt artystycznej drogi swoich wychowanków. Nie piszę tego bez kozery. Jako rodowita poznanianka bardzo dobrze znam tę szkołę i jej wcześniejszych uczniów, dziś często wybitnych artystów. Legenda tej placówki rośnie

zwłaszcza w latach 80.XX wieku, kiedy była ona jednym z niewielu miejsc wolności na kulturalnej mapie Poznania. Jestem przekonana, że oddziaływanie poznańskiego liceum na kształtowanie się twórczości Pana magistra Romana Kałuży-Wierzchosławskiego było niezaprzeczalne. Dzięki temu, że edukował się w średniej szkole artystycznej, musiał szybko nauczyć się samodzielności i kreatywności, a to z pewnością zaowocowało dalszym kierunkiem kształcenia na Wydziale Operatorskim PWSFTviT im. L. Schillera w Łodzi, a następnie pracą na stanowisku asystenta na macierzystym Wydziale oraz studiami doktorskimi.

Pan mgr Roman Kałuża-Wierzchosławski napisał w swoim kwestionariuszu osobowym, że interesuje się historią sztuki, literaturą, fotografią, a także koszykówką i kolarstwem. Pozornie wydawać by się mogło, że nie są to spójne zainteresowania, a jednak da się tu znaleźć pewną konsekwencję. Z jednej strony Pan Roman Kałuża-Wierzchosławski kształtuje swój intelekt i wrażliwość, z drugiej zaś dba o swoje ciało i kompetencje społeczne, uprawiając sport, przekraczając być może swoje fizyczne ograniczenia, ćwicząc tężyznę fizyczną. Można rzec, że, chcąc równoważyć swój rozwój, zakorzeniony jest w tradycji. Podobnie rzecz ma się z pracą doktorską i aneksem teoretycznym Doktoranta. Interesuje go ciało, jako wehikuł znaczeń i treści kulturowych. Zarazem pilnie śledzi przy użyciu często kilku kamer drgania mięśni i ścięgien swoich bohaterów, chcąc dotknąć istoty materii i odkryć mechanizm działania tej swoistej kinetycznej maszynerii.

Aneks teoretyczny pt. „*W drodze*” - *Ciało – między realnością a kreacją* stanowi nader interesującą dysertację na temat ciała. Pierwsza część opracowania daje erudycyjny obraz ciała zakorzenionego w tradycji kultury europejskiej, nasyconego treściami filozoficznymi, ideami poszczególnych epok i przekazami metaforycznymi. Na samym początku swoich rozważań autor odwołuje się jednak do filmu, do swoistej filmowej epepei, którą niewątpliwie jest „*Odyseja Kosmiczna 2001*” S. Kubrica. Zwraca on słusznie uwagę, że prolog filmu ukazuje dzieje ludzkości, począwszy od walk gatunków człekokształtnych o przetrwanie i kolonizację Ziemi, po narodziny stechnicyzowanej cywilizacji, gdzie walka toczy się między maszynami ukształtowanymi przez człowieka. A jednak to kość jawi się jako jeden z najbardziej nasyconych semantycznie elementów ludzkiego ciała. Stanowi rusztowanie całego organizmu, a także magazyn życiodajnych czerwonych krwinek, ale może być też wykorzystana jako broń, która pomaga zaznaczyć terytorium posiadania. Pan mgr Roman Kałuża-Wierzchosławski już na wstępie zwraca uwagę, że ciało podobnie jak przestrzeń staje się przedmiotem kulturowego kształtowania,

by w końcu współcześnie przemienić się w przedmiot rynkowej eksploracji. Jak słusznie zauważa autor pracy, ciało jest istotne i funkcjonalne, o ile żywe. Stąd, co pewnie zabrzmi paradoksalnie, śmierć kultury funeralnej, która zostaje zepchnięta na margines życia społecznego, a często staje się przedmiotem mniej lub bardziej makabrycznej zabawy. Można powiedzieć, że kultura współczesna ze swoim kultem zdrowego, młodego i długowiecznego ciała podąża w szalonym *dance macabre*. Cóż, być może ludzkość wierzy, że postęp technologii i medycyny uczyni ją nieśmiertelną. Rzeczywistość duchowa, rzeczywistość uświęcona, coraz rzadziej występuje nie tylko w życiu społecznym, ale również w sztuce, a w sztuce filmowej szczególnie.

W dalszych częściach opracowania Autor skupia się nie tylko na przemianach kulturowych dotyczących znaczenia ciała, jego funkcji i roli społecznej oraz symbolicznej, ale również na reprezentujących je różnych przedstawieniach ikonograficznych całej postaci ludzkiej, a także fragmentów ludzkiego ciała. Widać w tych rozważaniach myślenie i doświadczenie zapalonego historyka sztuki. Wiedza, zdobyta m.in. podczas nauki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu, przydała się tutaj znakomicie. Bo oto Doktorant ze swobodą odnosi się do różnych epok i kanonów, do szkół artystycznych i poszukiwań formalnych czy estetycznych. Dokładnie wyklada idee poszczególnych koncepcji, przywołując konkretne przykłady znane w historii sztuki, poczynając od wizerunku dłoni odcisniętej w Jaskini Chauveta, która jest jednym z pierwszych trwałych śladów obecności człowieka, po zdjęcia rentgenowskie czy obrazy tomografii komputerowej, które ukazują ludzkie ciało podzielone na małe fragmenty, niewidoczne gołym okiem, ani nawet obiektywem aparatu fotograficznego czy kamery filmowej. Na uwagę zwraca fakt, że można tu odnaleźć odniesienie do płci, do różnego przedstawiania postaci kobiet i mężczyzn w historii sztuki europejskiej. I tak przez wieki kobiecie przypisuje się erotyzm i seksualność, czy też funkcje prokreacyjne. Natomiast męskie ciało nasycone zostało siłą, odwagą, a często atawistyczną walecznością. Autor opracowania wyróżnia tu dominację dwóch typów wizualizacji: dionizyjskiej i apollińskiej, odnoszących się zresztą do sztuki w ogóle. To bardzo istotna uwaga, ponieważ potem pojawi się w tej części pracy, która bezpośrednio dotyczyć będzie realizacji filmu „W drodze”, tak bardzo związanego z etosem męskiej tężyzny.

Autor precyzyjnie przygląda się sposobom idealizacji ciała w przedstawieniach ikonograficznych, a zerwanie z tą zasadą określa mianem rewolucji. Pisze: „Problem wizualizacji przedstawienia ciała i cielesności zaczął kostnieć i stał się narzędziem propagandy i podbudowy ideologicznej władzy” (s. 27). Z czasem ciało brudne, martwe,

rozcłonkowane, przytłoczone ogromem przestrzeni, stało się tematem malarstwa, a co za tym idzie narzędziem kontestacji sztuki akademickiej. Natomiast wiek XIX przyniósł na nowo kult młodego, szczupłego, wysportowanego i zdrowego ciała, co – można powiedzieć – po wybuchu pierwszej i drugiej awangardy, kultu brzydoty i ekspansji idei antysztuki – trwa do dziś. Autor zwraca też uwagę na istotny wpływ fotografii i filmu oraz pojawienia się kultury wielkich miast, a wreszcie kultury masowej, a następnie kultury popularnej, na zmiany, jakie dokonały się w postrzeganiu i wizualizacji ciała. Fotografia pozwoliła na indywidualizację i masowość przekazu wizualnego odwzorowania ludzkiej postaci. Dzięki niej ciało nabiera realności i cech fizjologicznych. W XX i XXI wieku, jak słusznie sugeruje Pan mgr Roman Kałuża-Wierzchośławski, zwierciadło, w którym przeglądał się człowiek zostało rozbite i pozostał po nim „kalejdoskop”, dający obraz mozaikowy - fragmenty ciała oglądane są teraz z różnych stron. Ciało zostało pozbawione ideologii, a stało się przedmiotem działania praw rynkowych. W sztuce XX i XXI wieku również mamy do czynienia z uprzedmiotowieniem ciała, czego świadectwem są takie dziedziny sztuki jak performance i happening, czy body art. We współczesnej kulturze, a zwłaszcza w świecie mody, granice między płciami ulegają zatarciu, co również zauważa Autor opracowania, przywołując fotografie kampanii reklamowej Yves Saint-Laurenta. Zwraca też uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt związany z możliwością reprodukcji ruchu człowieka za pomocą aparatu fotograficznego czy kamery filmowej. To bowiem pozwala widzieć człowieka jako kinetyczną maszynę. Ruch stanowi przecież domenę filmu w sensie technicznym, ale i wizualnym.

Te rozważania pozwalają Panu Romanowi Kałuży-Wierzchośławskiemu dojść do kolejnej części pracy, jaką jest rozdział omawiający ciało widziane w kontekście widowiska sportowego. Analizuje je pod względem przemian i funkcji historycznych, porównując współczesne stadiony do świątyń, a igrzyska sportowe do obrzędów religijnych. Autor pisze: „Współczesny sport łączy w sobie podejście do ciała wynikające zarówno z kultury antycznej, jak i kultury chrześcijańskiej, która rozumiała ciało jako sacrum zamieszkiwane przez ducha świętego, jednak już bez metafizycznego znaczenia, które zastąpił konsumpcjonizm i materializm” (s. 70). Trudno się z tym stanowiskiem nie zgodzić.

Ostatnia część aneksu „*W drodze*” - *Ciało – między realnością a kreacją* zawiera opis realizacji i próbę autorskiej analizy filmu „*W drodze*”. Pan Roman Kałuża-Wierzchośławski podjął w swoim filmie temat, w którym męskie ciało stanowi najistotniejszy element wizualnego przekazu. Autor odwołuje się tu zarazem do swoich

rozważań na temat znaczenia ciała w kulturze. Często odnosi bohaterów swojego filmu do antycznych herosów, a rugby traktuje jako grę odnoszącą się do szlachetnych tradycji rycerskiej walki.

Nie jestem fanką sportu, nie rozumiem zbiorowej hysterii podczas meczy piłkarskich, obce są mi sformułowania kibiców: „nasi”, „my” „wygraliśmy”, „zwyciężyliśmy” - wobec drużyn reprezentujących poszczególne narody. Jednym sportem możliwym do zaakceptowania jest dla mnie pokonywanie własnej słabości, czy pokonywanie trudnej przestrzeni, np. samotne górskie wędrówki, czy też pływanie na długich dystansach. A jednak z nieodpartym zachwytem oglądam filmy Leni Riefenstahl, takie, jak „Olimpiada”, a także filmy sportowe Bogdana Dziworskiego: „Hokej”, czy „Sceny narciarskie z Franzem Klammerem”. Nie są to jednak filmy opowiadające tylko o sporcie, ale raczej o ludzkiej egzystencji, czy tak, jak w wypadku „Olimpiady” propagandowy kontekst zostaje odsunięty na bok, dzięki świetnej filmowej robocie.

Podobnie jest w przypadku filmu Pana Romana Kałuży-Wierzchosławskiego. Jest to dzieło, jak pisze sam autor, z gatunku sportowego filmu dokumentalnego. Jednakże film „W drodze” daleko wykracza poza ten quasi gatunek. Doktorant realizując swoją pracę praktyczną odnosi się do innych dzieł referencyjnych. Z jednej strony jest to film „Siedem kobiet w różnym wieku” Krzysztofa Kieślowskiego, a z drugiej wyżej wspomniane filmy Bogdana Dziworskiego. Kieślowski posługując się bohaterem zbiorowym: siedmioma kobietami – tancerkami na różnych etapach życia, w rezultacie buduje metaforyczny obraz kobiecej egzystencji. Zaś filmy Dziworskiego zachwycają nietuzinkową formą. Reżyser operuje odrealnionym dźwiękiem i wysublimowanym kadrem. Sprawia, że widz czuje się niejako „wewnętrzny” obserwatorem widowiska sportowego, którego sensem stają się ruch i emocje bohaterów.

Pan mgr Roman Kałuża-Wierzchosławski, jak sam napisał w aneksie teoretycznym, zrealizował film „W drodze”, wzorując się na tzw. gang movie, czy filmach reżyserów francuskiej nowej fali, a także wczesnej twórczości Stanleya Kubricka i Christophera Nolana. Były to obrazy tworzone poza systemem produkcyjnym, całkowicie niezależne, niskobudżetowe, powstające z pasji i wewnętrznej chęci grupy przyjaciół. Doktorant miał zatem ograniczony budżet, pominął okres pre-produkcji i poszukiwania źródeł finansowania. Pierwszym etapem powstawania filmu była dokumentacja, która jednak okazała się procesem dosyć długim i trudnym, ale zaowocowała z pewnością na etapie zdjęciowym. Autor zdecydował się po niej na wybór kilku bohaterów. Chciał poprzez nich opowiedzieć swoją historię o mężczyznach, którzy na co dzień pracują w różnych

zawodach związanych z ciałem, a w wolnym czasie trenują jedną z najbardziej brutalnych dyscyplin sportowych – rugby, nazywane grupowym sportem walki. Struktura filmu podzielona została na cztery części: treningi i mecze, praca zawodowa, życie rodzinne oraz odpowiedzi bohaterów na podobne pytania dotyczące ich życia i pasji. Szczególnie trudne do realizacji były sceny sportowe. Autorowi chodziło o oddanie emocji towarzyszących zmaganiom sportowym i treningom. Z tego powodu dosyć drobiazgowo analizował dobór kamer i obiektywów. Niektóre sceny realizował na kilka kamer, a inne na jedną (głównie z powodu niskiego budżetu). Sceny dotyczące pracy zawodowej zostały nakręcone w bardziej reportażowy sposób, chociaż kamera skupia się w nich na jednym bohaterze, subiektywizując narrację. Bardzo istotne znaczenie mają sceny wywiadów. Zostały one zrealizowane w sposób malarski, na abstrakcyjnym, spatynowanym szarym tle, przygotowanym specjalnie przez Doktoranta do nagrania. Dzięki temu uzyskano szlachetne, malarskie portrety bohaterów z klasycznym światłem, przywodzącym na myśl obrazy Caravaggia. Te sceny niejako odcinają bohaterów od ich aktywności i dystansują wypowiedzi wobec ich codziennego życia. Mężczyźni wychodzą na chwilę ze swoich ról związanych ze sportem i pracą zawodową, przyglądają się sobie z dystansu.

Interesujące wydaje mi się użycie w filmie zdjęć rentgenowskich i obrazów tomografii komputerowej, które są ewidentnym nawiązaniem do części teoretycznej, gdzie autor omawia różne możliwości wizualizacji ludzkiego ciała dzięki współczesnej technice medycznej. Jak refren i klamra funkcjonują w strukturze narracyjnej ujęcia drogi filmowanej z jadącego autokaru oraz obserwacyjne ujęcia ukazujące odpoczywających i śpiących bohaterów, jadących na kolejny mecz. Dzięki temu kompozycja filmu staje się otwarta, zapowiadając cykliczność narracji. Pan Roman Kałuża-Wierzchosławski słusznie często odwołuje się do koncepcji dzieła otwartego Umberto Eco i przywołuje myśli z esejów pisarza w odniesieniu do swojego filmu. „W drodze” to film o procesie, który się nie kończy, o sporcie, w którym liczy się prawdziwa, męska walka i pokonywanie własnych słabości. Można zatem stwierdzić, że obie części pracy doktorskiej: film i aneks teoretyczny wzajemnie się uzupełniają i stanowią spójną całość – refleksję na temat funkcjonowania ludzkiego ciała w kulturze tradycyjnej i współczesnej.

Pan Roman Kałuża-Wierzchosławski przedstawił życiorys artystyczny oraz załączniki dokumentujące Jego artystyczne osiągnięcia. Jako operator filmowy pracuje przy wielu produkcjach, również komercyjnych, takich, jak seriale „Lekarze” czy „Przepis na życie”, a także *modowych* kampaniach reklamowych (np. H&M), teledyskach, ale również nagradzanych filmach animowanych, takich jak: „Stoliczku nakryj się II” i

„Przytulizator” w reżyserii Tymona Albrzykowskiego. Szlifuje swoje operatorskie umiejętności jako operator kamery u boku takich twórców, jak Wojciech Staroń (film „Glasgow”, reż. Piotr Subbotko). Film „Wyspa szczęśliwa” w reżyserii Martynty Iwańskaiej, do którego realizował zdjęcia, został pokazany na festiwalu w Cannes, co z pewnością świadczy o jego wartości artystycznej. Na szczególną uwagę zasługuje seria minimalistycznych reklam Muzeum Sztuki w Łodzi z udziałem Jana Peszka, do której Pan Roman Kałuża-Wierzchosławski zrealizował zdjęcia. Z równie dużym powodzeniem był autorem realizacji video do spektaklu „Opowieść wigilijna” w reżyserii Tomasza Dajewskiego w Teatrze Nowym im. K. Dejmka w Łodzi. Recenzent „Dziennika Łódzkiego”, Łukasz Kaczyński, tak o nich napisał w recenzji załączonej w dokumentacji Doktoranta: „filmy kontrapunktujące akcję, są doprawdy rzadkiej urody: znakomite światło, wysmakowane kadry i wymowny montaż, świetna kompozycja i myślenie o obecności w nich aktora”

Reasumując, można stwierdzić, że twórcza droga Pana Romana Kałuży-Wierzchosławskiego jest konsekwentna i spójna, wskazuje na Jego erudycję i kreatywność, myślenie obrazem i jego plastyką. To cechy, które w pracy operatora filmowego i pedagoga są niezmiernie istotne, co rokuje dobrze na przyszłość.

Konkluzja

Z uwagi na powyższe stwierdzam, iż praca praktyczna w formie filmu „W drodze” oraz aneks teoretyczny pt. „W drodze” - *Ciało – między realnością a kreacją*, a także dorobek artystyczny i dydaktyczny Pana magistra Romana Kałuży-Wierzchosławskiego spełniają wymogi Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki z dnia 14 marca 2003 r. (Dz.U. 2003 nr 65 poz. 595) z późniejszymi zmianami. W związku z powyższym popieram starania o nadanie magistrowi Romanowi Kałuży-Wierzchosławskiemu stopnia doktora w dziedzinie sztuk filmowych.

Natasza Liśkowska-Lewandowska